Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 255. Sobota, 29 października 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Zaufanie świata do Niemiec zachwiane!

Oświadczył to przedstawicielom prasy polskiej minister finansów niemieckich Koehler.

(Własny telegr.)

Berlin, 29. 10. Minister finansów Koehler oświadczył w rozmowie
z przedstawicielami prasy polskiej,
że najszczerszem dążeniem Niemiec jest wypełnienie zobowiązań wypływających z planów Dawesa i o jakiemkolwiek zamiarze
likwidacyjnego bankructwa Niemiec nie może być mowy.

Minister przyznaje, że obecnie zaufanie świata do Niemiec jest
nieco zachwiane,
wyraża jednak nadzieję, że dowody uczciwości niemieckiej naprawią
nadwyrężony kredyt
państwa niemieckiego zagranicą.

Żona policjanta polskiego szpiegiem litewskim.

Sensacja Suwałek.

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 29 października. W Suwałkach policja aresztowała Rozalję Mentelon,
żonę funkcjonarjusza policji państw.
oskarżoną o szpiegostwo na rzecz Litwy. Aresztowaną odesłano do więzienia w Białymstoku.

—:o:—

Nieudany zamach na pociąg pośpieszny *Wilno — Warszawa.*

(Od własnego korespondenta).

Wilno, 29. 10. Na linji Wilno — Warszawa w pobliżu stacji Rudziszki posterunkowy policji zauważył dwóch osobników, którzy zajęci byli
rozkręcaniem szyn.
Policjant wydobył rewolwer i wezwał zbrodniarzy do poddania się. Zaskoczeni mężczyźni na widok rewolweru
skapitulowali.
W ten sposób dzielny policjant udaremnił zamach na pociąg pośpieszny zdążający do Warszawy.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,42
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,01
Szwajcarja	171,90

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,88

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,62
Złoty	57,67
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85
Prywatnie dolar w żadaniu 8,90
W płaceniu 8,89
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Rewizje i aresztowania w mieszkaniach członków O.W.P. w Kielcach.

Po przeprowadzonem śledztwie aresztowanych zwolniono.

(Od własnego korespondenta).

Z Kielc donoszą:
Wczoraj rano policja kielecka dokonała
szeregu rewizyj i aresztowań,
zwłaszcza wśród urzędników magistratu w poszukiwaniu ulotek dotyczących
generała Zagórskiego.
Aresztowano wczesnym rankiem 20 osób, które przez 13 godzin przetrzymywano w aresztach policyjnych. — Wreszcie wszystkich zwolniono. Okazało się bowiem że nie mają oni
nic wspólnego z kolportażem
wspomnianych ulotek. Wśród aresztowanych znajdował się redaktor Przybylski oraz sekretarz Komitetu młodych O. W. P. Czachorowski.

—:o:—

Nowa linja tramwajowa.

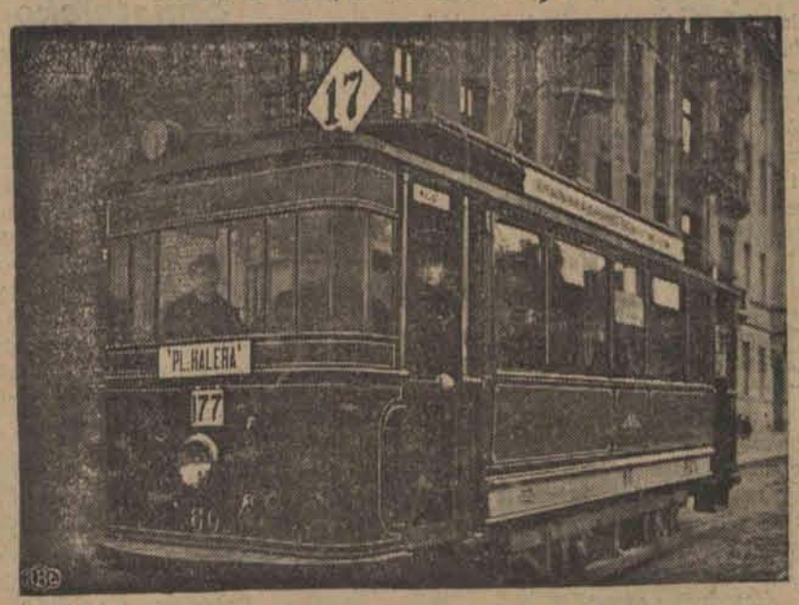

Wagon nowej linji tramwajowej nr. 17 na ulicy Zielonej w drodze na Plac Hallera. Fot. Aleksander Meyer.

Uroczysta konsekracja nowej katedry w Częstochowie.

Budowę kościoła rozpoczęto jeszcze przed wojną.

(Od własnego korespondenta).

Częstochowa, 29 października. Dnia 6 listopada odbędzie się tu
uroczysta konsekracja nowej katedry
i oddanie jej do użytku. Budowę kościoła rozpoczął jeszcze przed wojną ówczesny proboszcz częstochowski, obecnie
biskup lubelski ks. Fulman.

Przed podwyżką płac w zagłębiu dąbrowskiem i krakowskiem.

Konferencja przedstawicieli rządu

z delegatami przemysłowców węglowych.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 29. 10. W Ministerjum Pracy odbyła się wczoraj konferencja przedstawicieli rady zjazdu
przemysłowców węglowych,
mająca na celu ustalenie terminu wprowadzenia podwyżki płac w zagłębiach
dąbrowskiem i krakowskiem.
Przedstawiciele rządu proponowali zastosowanie tej podwyżki
w terminie wstecznym od 1-go października.
Delegaci przemysłowców węglowych wobec tego, nie posiadając mandatów w tym kierunku, prosili
o odroczenie konferencji
na jeden dzień. W dniu dzisiejszym zatem zapadnie w tej **sprawie** ostateczna decyzja.

Setną pięćdziesiątą dziewiątą
PREMJĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Czesław Wróblewski,
dyspozytor parowozowni, zam. przy ul. Piotrkowskiej 185.
Numer „Echa" kupiony na rogu ulicy Piotrkowskiej i Karola.

Niespodzianka noworoczna

dla pracowników poczt, telegrafów i telefonów.

Obietnica zmiany uposażeń.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 29 października. Minister Poczt i Telegrafów Miedziński oznajmił wczoraj delegacji związku pracowników poczt, telegrafów i telefonów, że
projekty podwyżki płac
pocztowcom są obecnie opracowywane i **zmiana uposażeń nastąpi od Nowego Roku.**

—:o:—

Kandydat na stanowisko posła angielskiego *w Warszawie.*

Warszawa, 29. 10. — Wśród osób wymienianych na stanowisko posła angielskiego w Warszawie w miejsce ustępującego p. Maksa Müllera
najpoważniejszą kandydatura
jest nazwisko p. Phipsa, obecnego charge d'affaires w Paryżu, na sekretarza zaś poselstwa p. Leepera, ostatnio sekretarza ambasady angielskiej w Konstantynopolu

—:::—

Bezrobotni pracownicy umysłowi

otrzymają wyższe zapomogi.

Warszawa, 29. 10. — W zarządzie funduszu bezrobocia odbyło się posiedzenie t. zw. komisji inteligenckiej.

Na posiedzeniu tem stwierdzono, iż w ciągu roku i 9-ciu miesięcy, dzięki działalności tej komisji,
zebrano fundusz 6 miljonów zł.
na kapitał zapasowy. Kwota ta znacznie przewyższa potrzebną sumę.

Wobec powyższego, komisja wystąpiła do dyrekcji funduszu bezrobocia z wnioskiem o podwyżkę zapomóg dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Obecnie zapomogi te wahają się w granicach od 30 — 50 proc. uposażenia.

Budżet wydatków państwowych
na rok 1928-29.

Z Warszawy donoszą:

W cyfrach okrągłych

budżet wydatków na rok najbliższy przedstawia się następująco:

Ministerstwo Spraw Wojskowych 694 miljony.
Ministerstwo Oświaty 366 miljonów.
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 195 miljonów.
Ministerstwo Robót Publicznych 110 do 120 miljonów.
Prezydent Rzeczypospolitej, Sejm, Senat i Prezydjum Rady Ministrów około 21 miljonów.
Ministerstwo Spraw Zagranicznych 54 miljony.
Ministerstwo Sprawiedliwości 102 miljony.
Ministerstwo Przemysłu i Handlu 44 miljony.
Ministerstwo Komunikacji (bez przedsiębiorstwa kolei państwowych) 3 i pół miljona.
Ministerstwo Rolnictwa 41 miljonów.
Ministerstwo Pracy 66 miljonów.
Ministerstwo Skarbu 110 miljonów.
Ministerstwo Reform Rolnych 32 miljony.
Emerytury 103 miljony.
Renty 145 miljonów.
Długi państwowe 232 miljony.

Błogosławieństwo papieskie dla archidjecezji warszawskiej.
Telegram od Ojca świętego do ks. kard. Kakowskiego.

(Własny telegr.)

Warszawa, 29. 10. Wczoraj w rocznicę

sakry biskupiej Piusa XI,

ks. kardynał Kakowski przesłał do Watykanu gorące życzenia

dla Ojca Świętego

w imieniu własnem, duchowieństwa i wiernego ludu polskiego. W odpowiedzi kardynał Gasparri nadesłał telegram następującej treści:

„Ojciec Święty przesyła

serdeczne podziękowanie

za gorące życzenia Twoje, kleru i ludu archidjecezji warszawskiej oraz załącza

apostolskie błogosławieństwo.

Poprawa bytu urzędników państwowych
nastąpi w kwietniu przyszłego roku.

Komitet organizacyjny kongresu zrzeszeń pracowników państwowych i samorządowych rozesłał następujący komunikat:

Minister skarbu Czechowicz wraz z wiceministrem, dr. Grodyńskim przyjął na półtoragodzinnem posłuchaniu komitet organizacyjny kongresu pracowników państwowych. Delegacja złożyła rządowi na ręce p. ministra gratulacje z powodu przyjścia do skutku

pożyczki stabilizacyjnej.

Przedmiotem konferencji była poprawa bytu pracowników państwowych od 1 stycznia 1928 r. oraz sprawa jednorazowego zasiłku dla emerytów. Minister Czechowicz odniósł się z całą życzliwością do przedstawionych postulatów i oznajmił, że poprawa losu pracowników nastąpi oczywiście w ramach możliwości budżetowych, gdyż równowaga budżetowa musi być

bezwarunkowo utrzymana.

W toku dyskusji wyłoniła się kwestja, czy ta definitywna poprawa ma nastąpić od 1 stycznia, czy też 1 kwietnia 1928 r. W interesie zarówno państwa, jako też i pracowników byłoby właściwszem uregulowanie sprawy

od 1-go kwietnia 1928 r.

Ten okres dałby rządowi możność przeprowadzenia reform podatkowych w kierunku zwiększenia dochodów, niezbędnych na podwyżkę uposażeń, bowiem rząd nie ma pełnomocnictw do podwyższania podatków. Poprawa zaś w pierwszym kwartale 1928 r. nastąpiłaby drogą

wypłacenia dodatków

w myśl dawnych oświadczeń rządu.

Sprawa jednorazowego zasiłku dla emerytów będzie w najbliższym czasie przez radę ministrów rozpatrywana w kierunku dodatnim. Co do stałej poprawy bytu materjalnego emerytów, wdów, sierot i rentierów p. minister przyznał konieczność uregulowania tej sprawy.

Na marginesie dekretu o emeryturach dla pracowników umysłowych.
Kto podlega przymusowemu ubezpieczeniu?

Nowej ustawie o ubezpieczeniu pracowników umysłowych podlegają inżynierowie, technicy, konstruktorowie, sztygarzy, kontrolerzy, oficjaliści rolni i leśni, majstrowie lub równoległi z nimi pracownicy, którzy kierują pracą techniczną w zakładzie lub jego oddziałach i są

za całość tej pracy odpowiedzialni.

Nadto przedstawiciele wolnych zawodów: aptekarze, ich pomocnicy, dziennikarze, nauczyciele i wychowawcy, kapitanowie, oficerowie i równorzędni zatrudnieni na polskich statkach morskich lub rzecznych, wreszcie malarze, rzeźbiarze i artyści, bez względu na wartość artystyczną produkcji i cały personel artystyczny teatrów, orkiestr, wytwórni filmowych z doradcami literackimi i muzycznymi włącznie, o ile są w wieku od 16 do 80 lat i pozostają w zatrudnieniu na obszarze Rzeczypospolitej u innych osób fizycznych lub prawnych.

Rząd p. Waldemarasa w opałach.
Próby porozumienia z opozycją.

„Ljetuvis", organ partji rządowej tautininków, komunikuje, iż tautininci rozpoczęli rokowania z chrześcijańską demokracją i związkiem chłopskim (ukininkis sajunga) w sprawie wejścia tych stronnictw

do koalicji rządowej.

„Ljetuvis" pisze, iż tautininci byli zawsze zwolennikami współpracy z temi stronnictwami i wyraża życzenie, aby rokowania doprowadziły do pozytywnych rezultatów. „Ljetuvis" stwierdza jednocześnie, iż współpraca tautininków z stronnictwami lewicowemi jest niemożliwa.

Artykuł „Ljetuvisa" oznacza

sensacyjny zwrot

w polityce wewnętrznej Litwy i świadczy o tem, że sytuacja wewnątrz kraju doszła do szczytu pogorszenia i że obecny regime rządowy w Litwie natrafił na trudności, których nie może pokonać. Chrześcijańska demokracja i związek chłopski, są stronnictwami, które bardzo wyraźnie

żądają zwołania sejmu

i powrotu na drogę konstytucyjną. Dotąd rząd Waldemarasa zwalczany był namiętnie przez chrześcijańską demokrację i stosował wobec niej represje, np. rewizję w centralnem biurze stronnictwa i w mieszkaniach działaczy chadeckich.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Do willi ks. Karola rumuńskiego w Neuilly, dokonano włamania o charakterze przypuszczalnie politycznym. Skradziono rozmaite dokumenty, m. in. listę polityków, pozostających w stosunkach z ks. Karolem. Służący księcia Rumun, opowiada, że przed kilku dniami zapoznał się z pewną kobietą, która prosiła go, by spędził z nią wieczór. Służący uległ prośbie, obudził się w domu, nie pamiętając zupełnie, co przez kilka godzin z nim się działo, przypuszczalnie był znarkotyzowany!

(—) Konserwatyści polscy wszystkich trzech odłamów, a mianowicie Stronnictwo Chrz.-Narod., Organizacja zachowawczej pracy państwowej i Prawica narodowa ogłosiły wspólną deklarację propagandową.

Deklaracja oświadcza, że ugrupowania zachowawcze domagają się gruntownej poprawy ustroju, umocnienia władzy wykonawczej, rozszerzenia steru działania głowy państwa, przebudowy ciał ustawodawczych w kierunku przyznania pełni praw senatowi i zniesienia powszechnego prawa wyborczego. Zapowiadają zachowawcy swobodę pielęgnowania kultury dla niepolskich narodowości. Żądają bezwzględnego szacunku dla prawa własności i wyrzeczenia się przez rząd walki z kapitałem.

Prowincja w oparach zbrodni.
Tajemniczy trup na cmentarzu żydowskim w Konstantynowie.
Aresztowanie 2-ch podejrzanych mężczyzn.

Łódź, 29 października. Dziś w godzinach rannych w Konstantynowie rozeszła się lotem strzały wiadomość

o morderstwie dokonanem na cmentarzu żydowskim

położonym tuż za miastem. Zaalarmowany posterunek policji wysłał na miejsce zbrodni swych funkcjonarjuszy, którzy między grobami

znaleźli nagiego trupa mężczyzny

z oznakami gwałtownej śmierci, na czole trupa widać było kilka ran, zadanych prawdopodobnie kluczem lub tępem narzędziem.

Zamordowany mężczyzna odarty był zupełnie z szat a nawet z bielizny, nogi natomiast

obute były w lakierki.

Istnieje przypuszczenie, że został uduszony. Nazwiska zamordowanego dotąd nie stwierdzono z powodu braku jakichkolwiek dokumentów. W związku z wykryciem zbrodni aresztowano w Konstantynowie

dwóch podejrzanych mężczyzn,

którzy w godzinach rannych w niektórych sklepach próbowali rozmienić 1.500 złotych. Dalsze śledztwo w toku.

Poseł Patek
o stosunkach polsko-sowieckich.

Moskwa, 29. 10. — W rozmowie ze współpracownikiem rosyjskiej Agencji Telegraficznej „Rosta" w Symferopolu, minister Patek w ten sposób scharakteryzował stosunki wzajemne między Polską a Związkiem Republik Sowieckich.

Polska dąży do pokoju,

z czego logicznie wynika, iż nasza polityka musi być polityką nawskroś pokojową, polityką dobrych stosunków, przedewszystkiem z naszymi najbliższymi sąsiadami. Jednym z takich sąsiadów jest Związek Sowiecki, z którym to Polska pragnie utrzymania jaknajlepszych stosunków sąsiedzkich. Obecnie między Polską a Związkiem Republik Sowieckich

prowadzone są pertraktacje

w sprawie zawarcia umowy o nieagresji.

Jednakże główną formą wzajemnych stosunków życiowych jest handel, w którym zainteresowane są obie strony. Między Polską a Związkiem Republik Sowieckich jest to tem łatwiejsze iż stosunki takie istniały już dawniej,

należy je tylko wznowić.

Ponadto dla obu naszych państw niezbędne wzajemne drogi tranzytowe. Wskazanym jest również kontakt kulturalny między naszymi a waszymi dziennikarzami i t. d. Co do celów swej podróży, a zwłaszcza pobytu na Krymie, poseł Patek określił je przysłowiem japońskiem: „Lepiej raz zobaczyć, niż sto razy słyszeć". Podróż jego ma również na celu przyczynić się jeszcze bardziej do zbliżenia się obu państw.

Na zaproszenie rządu ukraińskiego minister Patek wyjechał z Symferopolu

na zwiedzenie Nadnieprza.

W Charkowie oczekuje p. ministra Patka przedstawiciel Narkomindjela. Przyjazd ministra Patka do Moskwy oczekiwany jest w poniedziałek przyszłego tygodnia.

Niesamowita jazda.
Trup powożący parą koni.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na ulicy Kujawskiej w Bydgoszczy uderzył onegdaj przechodniów niesamowity widok. Oto para koni ciągnęła naładowany ziemniakami wóz, na którym leżał trup trzymający lejce w ręce. Wóz zatrzymano. Wstępne śledztwo ustaliło, że są to zwłoki woźnicy Batorskiego z Łabiszyna, który wiózł ziemniaki na targ do Bydgoszczy tuż przed miastem

zmarł na udar serca.

Charakterystycznem jest, że konie wraz z trupem zaszły daleko od rogatki, zanim zauważono wreszcie w centrum miasta tę pośmiertną jazdę.

Łodzianie skarżą się na nieporządki.
Śmietnisko przy ulicy śródmiejskiej.

Od jednego z naszych czytelników otrzymujemy następujący list:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiele się czyta o przeróżnych okólnikach, rozporządzeniach i inspekcjach sanitarnych, a jednak — wciąż napotykamy się z różnemi sprawami, które zdają się przeczyć temu, jakoby u nas wogóle zwracano uwagę na wiele kwestyj...

W śródmieściu Łodzi, mianowicie przy ulicy Wólczańskiej 111 — 117, istnieje dość duży plac, na którym urządzono śmietnisko. Okoliczni mieszkańcy zwracali się już wielokrotnie do odnośnych przedstawicieli władz, aby znieść ten śmietnik, który ani nie upiększa tej okolicy, ani też nie przyczynia się do obdarzania jej... dobrem powietrzem, jednak — wszystkie skargi dotychczas nie odniosły żadnego skutku.

Może tedy niniejszy list przyczyni się do uporządkowania placu, za co mieszkańcy tej okolicy byliby z pewnością bardzo wdzięczni. Przecież plac ten nie jest chyba jakiemś nietykalnem tabu stanowiącem wyjątek w powszechnie obowiązującej regule?...

Łodzianin.

Nie wątpimy, że słuszna skarga zostanie uwzględniona przez nasze władze sanitarne i sprawa będzie rychło doprowadzona do porządku.

(z)

30 złotych gotówką
za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-ej w tytule zamiast słów:

„Podarunek z odpustu"

zauważyli umyślny błąd:

„Podarunek z zapustu"

czyli zamienione słowo:

„odpustu" na „zapustu"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną pięćdziesiątą dziewiątą premję w kwocie 30 złotych za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wiecz.' otrzymał

p. Czesław Wróblewski,

dyspozytor parowozowni, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 185.

Numer „Echa" kupiony na rogu ul. Piotrkowskiej i Karola.

Mam zaszczyt zawiadomić, że w dniu dzisiejszym otworzyłem

KWIACIARNIE

przy ul. Andrzeja № 4,

polecając

kwiaty cięte, doniczkowe, wieńce i t. p.

po cenach konkurencyjnych.

Polecając się łaskawym względom

Z poważaniem

Wiktor Angielczyk.

Renomowany

Zakład Fryzjerski

Szwarc i Jabłoński

Moniuszki 2, tel. 28-86.

UWAGA: Współwłaściciel nasz p. Stanisław Szwarc powrócił z Paryża, gdzie został odznaczony złotym medalem Akademji Fryzjerów we Francji.

Poprzedniczka Teresy z Konnersreuth.

Zdemaskowana oszustka.

Z dokumentów inkwizycji hiszpańskiej 16-go wieku.

Od dłuższego czasu obiegają świat re- je z Konnersreuth, zapadłej wioski nie- ckiej, gdzie u schorzałej wyrobnicy, resy Neuman, pojawiać się mają co atku

krwawe stygmaty:

oczu jej sączyć się ma cienka struga wi dłonie pokryte są ciemnemi plama- barwy krwi... Również Teresa od lat elu żyć ma bez przyjmowania jadła i poju...

Tysiące ludzi

czy się do izby, w której Teresa Neu- n przebywa, mimo że biskupi niemiec- ogłosili, że przed zbadaniem tych feno- nów

przez władze duchowne

leży się wstrzymać z wysnuwaniem ioskow z faktu pojawiania się tych sty- atów i rzekomej wieloletniej głodówki.

Z racji „cudu w Konnersreuth" prasa graniczna przypomina też szereg fak- w o podobnem zabarwieniu, zaszłych w ągu wieków.

Jako bardzo charakterystyczny przy- ynek podaje madrycki korespondent Voss. Ztg." dzieje kobiety, która przez iesiątki lat „in odore sanctitatis" zdołała szukać swe otoczenie, aż wreszcie zo- ała zdemaskowana i

potępiona przez władze kościelne.

W bibljotece narodowej w Madrycie ędzy aktami św. Inkwizycji znajdują dokumenty oficjalne, dotyczące proce- który między 1544 a 1546 toczył się w rdowie przeciw zakonnicy Magdalenie la Cruz.

Przez dziesiątki lat była ona uwielbia- nietylko przez rzesze pospólstwa, ale również i najwyższe sfery. Biskupi i kar- nałowie, arystokraci i uczeni, nawet arzowa (żona Karola V) ubiegała się

o jej przyjaźń.

odziennie przyjmowała ona w klasztorze ne osoby, które błagały ją o pomoc i rozsławieństwo.

Siostra Magdalena była dobroczynna, ronna, bardzo mądra: udzielała wszyst m dobrych porad; ba przepowiedziała nie szereg historycznych wypadków.

Urodzona w mieście Aquilar w r. 1487 w 17-tym roku przywdziała habit zakonny i między 1533 a 1542 była nawet przeorysza.

Potem jednak nimb jej rozwiał się i sta nąć musiała przed sądem inkwizycyjnym.

O co poszło? Magdalena utrzymywała, że wcale

nie potrzebuje jadła

dla utrzymania życia.

Przy pomocy kilku oddanych sobie za konnic zdołała przez 11 lat kontynuować to złudzenie, choć bywała poddawana skrupulatnej kontroli (przez czas jakiś nawet ją zamurowano).

List pewnej zakonnicy — napisany 30 listopada 1544 w klasztorze Santa Isabel w Kordowie, a znajdujący się w aktach bibljoteki narod. w Madrycie — przekazuje nam historję procesu, jaki inkwizycja wytoczyła Magdalenie de la Cruz.

Pod koniec r. 1543 już bardzo namnożyły się podejrzenia, że Magdalena

jest oszustka.

Gdy razu pewnego ciężko zachorowała, przyszedł ksiądz, by ją przygotować na śmierć. Ale Magdalena nie chciała się wyspowiadać i trzykrotnie odprawiała księdza. Wtedy padło podejrzenie, że jest nawiedzona przez djabła.

I faktycznie zeznała, że już w piątym roku życia pojawił się w niej djabeł, z którym zawarła

pakt wieczysty.

Wyznała też że wszystkie jej ekstazy i widzenia były świadomą grą, że przez 11 lat rzekomego „postu" stale się odżywiała przy pomocy oddanych jej pomocnic..

Nazajutrz jednak siostra Magdalena odwołała te zeznania. Jednak zakonnice klasztoru nalegały, by przecież zeznała całą prawdę. Wobec tego Magdalena znowu przyznaje się i protokół, spisany przez spowiednika, podpisuje. Ale gdy to czyniła drżały jej palce. Ksiądz z tego wywnioskował, że wciąż jeszcze jest opętana przez djabła.

1 stycznia 1544 przybyli inkwizytorowie do klasztoru, przesłuchali wszystkie zakonnice i polecili odstawić Magdalenę do więzienia.

Przebywała tu Magdalena przez przeszło dwa lata. Od 2 styczynia 1544 do 3 maja 1546. Inkwizytorzy przypuszczali, że nie wyznała jeszcze wszystkiego, więc zastosowali wobec niej „torturę pierwszego stopnia": spalanie stóp przez zbliżanie ich do naczynia z płonącym węglem.

Wtedy wyznała Magdalena takie

mnóstwo przewinień

i oszustw, że inkwizycja uznała, iż więcej z niej nie wydobędzie.

A więc wyznała np., że sama sobie w celi

zadawała rany,

pokrwawiła dłoń, stopy i bok, które potem pokazywała jako stygmaty. Raz np. zanurzyła nogi we wrzącej wodzie i tak długo trzymała, aż skóra zeszła; opowiadała potem, że wraca z czyśćca, gdzie widziała różnych niedawno zmarłych ludzi, którzy przez nią proszą swych krewnych o dobre uczynki, by dusze ich zaznać mogły zbawienia.

Siła jej woli,

wytrzymałość na ból,

były tak wielkie, że dla utwierdzenia swego otoczenia w przekonaniu o prawdzie głoszonych przez się słów — stale przez kilkadziesiąt lat zadawała sobie rany znosiła najsroższe męki.

Sąd inkwizytorski wydał następujący wyrok: przed katedrą ma Katarzyna być w pokutnej szacie umieszczona na widoku publicznym; szyja jej ma być owinięta sznurem szubienicznym, usta zakneblowane, a w ręku trzymać ma płonącą gromnicę. Potem ma być dożywotnie

zamknięta w lochu...

Tak kościół w XVI wieku załatwił się z oszustką, igrającą z rzeczami świętemi.

—:o:—

W muzeum po latach 50.

Zwiedzająca chłopczyca: — Macie panowie naprawdę bogate zbiory. Ta szafka co zawiera?

Objaśniający: — Komplet garderoby damskiej, jak kapelusz z piórkami, gorsety i t. p.

Zmiana nazwiska.

Pomysłowa analfabetka.

Murzynka, zajęta od lat przez pewną firmę nowojorską do utrzymywania w czystości lokalu biurowego tej firmy, zwykła była, nie umiejąc pisać, kwitować z odbioru otrzymanej pensji

znakiem krzyża.

W tych dniach kasjer przedstawił jej do podpisu listę płacy,

podpisała się kółkiem.

Zdziwiony tą zmianą kasjer spytał o jej przyczynę.

— Wyszłam zamąż — odparła z uśmiechem czarna dama

— zmieniłam więc nazwisko.

RENE DUFAYEL.

ŚMIECH.

— Hallo! Allan, to ja.

— Zarzuć ten cierpki ton! Chcesz mi wiedzieć, że się zdziwiłeś? Wiem. Rozka? Co za szumne słowo! Oh la la!

— — — — — — —

— Ach, mój drogi, kaprys to najpiękjsza rzecz na świecie! Wiesz czem się ni prawdziwa miłość od kaprysu? Że prys trwa dłużej.

— Telefon służy tylko do celów informacyjnych. Dziś o 9. U ciebie.

— — — — — — —

— Pamiętaj: trzy czerwone róże, ana- i czarna kawa. O dziewiątej.

— — — — — — —

A teraz jest godzina dziesięć po jedena- Trzy ponsowe róże w flakonie roz- ają stulone pąki, jak małe czerwone ca. Na talerzyku ocieka złotawym so- mięsisty ananas. W filiżance wyzię- niedopita mokka. Kusząco i wnikliwie chną perfumy zdradzieckie „Narcisse". Erika załatwia rozrachunki według ie wiadomej buchalterji i śpi teraz, wtu a w jedwabne poduszki.

Allan siedzi obok niej na kozetce i nie pala światła.

Poznał ją rok temu. Na wsi, przy partji okieta. Pachniało igliwiem. Nosiła białą kienkę. Wyglądała, jak kreolka. Czarna, olista grzywa, cera spalona na orzech e wspaniałe błyszczące oczy na błękit- ch białkach.

Kula krokietowa, posłana przez nią jakimś zupełnie oszalałym zygzakiem, boleśnie odbiła się o kostkę Allana. Bohatersko przetrzymał partję do końca i przeprosiwszy towarzystwo, udał się do swego pokoju. Nie słyszał, że drzwi cicho skrzypnęły. Noga darła niemiłosiernie. — Wtem ktoś nachylił się na nim, poprawił mu poduszkę — czyjeś usta gorące niespodzianie wessały się w jego napół dziecięce, nieświadome wargi.

— Panna Erika?!

— Masz takie śliczne dziewiętnaście lat i nosisz morelową koszulę. Lubię ten kolor. Dlatego przyszłam.

Odtąd przychodziła, kiedy chciała. — Cóż z tego, że serce Allana nieustannie napięte, jak cięciwa, do lotu hartowało się w ogniu beznadziejnych oczekiwań? Erika nie chciała o tem wiedzieć. Wiedział, że na wszelki sentyment Erika ma broń niepokonaną i jedyną w swoim rodzaju. Bronią tą władała równie zwycięsko, jak władała swą kreolską pięknością. Orężem jej był — uśmiech.

Allan znał na pamięć wszystkie ciosy jej uśmiechu. Czasem był uśmiech wzgardliwy, dumny i tak cienki, jak lodowata żmijka. Czasem godził przewagą, że aż zabijał. Czasem był cyniczno drwiący i łobuzerski, jak papieros w ustach paryskiego gamin'a. Czasem — ale jak rzadko! — był pełen ciepłej słodyczy, rozkwitły, bielejący migdałkami zębów, rozkoszny uśmiech kochanki.

Teraz właśnie tak uśmiechają się wargi Eriki.

— Rita!

Na szept imienia unoszą się drgnąwszy spłoszone skrzydła czarnych rzęs. Natychmiast trzeźwe, mądre, czujne oczy patrzą w twarz Allana.

— Czy chcesz być moją żoną?

Kara nie dała długo na siebie czekać.

— Żoną? Twoją żoną? — Ubawiłeś mnie — morelowy chłopczyku w krótkich spodenkach!

Ale te słowa nie są tak bolesne, jak wtórujący im uśmiech? Rozpoczął się wąziutkim ironicznym uśmieszkiem, ledwo zaczajonym w kącikach warg — a teraz rozrasta, pęcznieje, wzbiera w bujną gamę głośnego śmiechu.

Allan nienawidzi jej śmiechu — oddechu wionącego miętą czy Odolem — tych bardzo czarnych włosów — tych rozchylonych ust.

— Przestań, Erika!

Już nie śmiech, ale konwulsje. Jeśli w tej chwili nie przestanie. Och, ta znienawidzona szyja!

W ostrym spaźmie obie ręce zaplątają się na smagłej szyi i przemocą wgniatają do gardła naddarty półton śmiechu. W jednej chwili nuta przechodzi w jakieś kwilące rzężenie, w dławiący charkot przerażenia...

A potem wszystko milknie.

Jak kruchą jest krtań pod naciskiem nieprzytomnych palców! Głowa leci w tył, opada bezwolnie i miękko. Dłonie nawet nie próbują się bronić.

— Rituś! Rituś, błagam cię! Rituś!

Cisza. Lodowaty pot oblewa czoło Allana. Nie dowierza jeszcze łatwości dokonanego czynu. Czyżby?... czyżby... Doprawdy?...

— Co ja zrobiłem, Ritka!!

Tam — na stole pod ścianą, w pudełku, zamkniętem na kluczyk, jest zbawienie. Mały, zimny otwór przyłożony do skroni — pewno ból, przejmujący jak okrzyk — pewno trochę ciepłej krwi.

Poomacku błąkają się, ślepemi palcami odnajduje Allan jakieś pudełko.

W różowem świetle nocnej lampki twarz Eriki nie jest bledsza niż zwykle. — Tylko na szyi czerwienieją dwie sine pręgi. Tędy biegł szlak śmierci.

Z beznadziejną rozpaczą przywiera głowa Allana do zwisającej ręki, napół chłopięcej, co z jednaką siłą rzeźbiła glinę i własne życie. Dłoń Allana ściska kurczowo rewolwer.

Wtem... Czy to cud?... Dobrze znana ręka gładzić go poczyna po włosach „plątać w jedwabiu", jak to się dawniej nazywało w szczebiocie wspólnych pieszczot — najdroższa głowa pochyla się nad nim i przerażone oczy Allana poznają tamte wspaniałe oczy, tak samo trzeźwe po omdleniu, jak przedtem po przebudzeniu ze snu. — Oczy te, mądre, czujne i zalęknione przebiegają od spłakanej twarzy chłopca do ręki, konwulsyjnie zaciśniętej na rękojeści rewolweru. Potem rozjaśniają się dobrym, tkliwym uśmiechem i w weselne bicie dzwonów wplata się nieoczekiwane:

— Kocham cię, Allan!

—:o:—

Niesłychany tupet kompozytorów.

Twórczość króla tonów w ogniu krytyki.

Poczytne i ruchliwe czasopismo „Die literarische Welt" urządziło niedawno ciekawą ankietę, której wyniki pozwolą wniknąć w stosunki „muzyków współczesnych" do genjalnego króla tonów, Ludwika van Beethovena.

Zasadnicze pytanie ankiety brzmiało: „Co pan sądzi

o Ludwiku van Beethowenie?

Oto szereg charakterystycznych i bardzo ciekawych odpowiedzi. I tak sławny muzyk francuski, Maurice Ravel, stwierdza, iż nie można odmówić Beethovenowi genjuszu, ale muzyka jego jest pod wieloma względami

niedoskonała.

Beethoven — zdaniem Ravela — zawdzięczał sławę wielkim ideom społecznym oraz oryginalnej legendzie swego życia.

W sposób bardzo ujemny wyraża się Ravel o dziewiątej symfonji, zaznaczając, że temat końcowy tej symfonji mógłby zostać pominięty

pogardliwem (!) milczeniem,

gdyby nie szlachetne słowa śpiewanego tekstu.

George Auric, kompozytor francuski, autor kilku baletów, wydaje sąd również ujemny:

„Brak jest zupełnie bezpośredniego związku między Beethovenem a nowoczesną muzyką francuską. Mimo to nie można go nazwać „przestarzałym", gdyż Beethoven nigdy nie był czemś doskonałem, pierwszorzędnem. Z punktu historycznego jego działalność była wielka, ale nie może się zupełnie równać

z twórczością Mozarta i Bacha".

Leos Janacek, znakomity kompozytor czeski, przyłącza się do tego niezwykłego chóru potępień i gromów, rzucanych na Beethovena, któremu to jednak — zdaje się — najmniejszej ujmy nie przyniesie. Janecek wyznaje: Nigdy mnie dzieła Beethovena nie porwały. Nigdy nie doprowadziły do ekstazy. Gdy miałem 25 lat, Beethovena Missa Solemnis była już dla mnie rzeczą zupełnie przezwyciężoną. Co prawda — nie mogłem jej nigdy znosić i

wyznaję to zupełnie szczerze.

Przytaczamy te sądy o Beethovenie, jako najbardziej charakterystyczne. Są one bardzo znamienne jako ciekawy objaw obecnej epoki, wśród której bardzo wiele jednostek stara się zerwać wszelkie węzły z przeszłością i odnosi się do jej zdobyczy z surową krytyką.

Sen jest podstawą zdrowia.

Kto o tem zapomina, sam staje się przyczyną rychłej śmierci.

Jeden z najwybitniejszych neurologów francuskich dr. Jean Fredognier, cieszący się w Paryżu sławą znakomitego lekarza chorób nerwowych, ogłosił niedawno świetną rozprawkę

o znaczeniu i istocie snu.

Fredognier występuje z bardzo ciekawem twierdzeniem, które — o ile jest prawdziwe — może stać się wielkiem dobrodziejstwem dla ludzkości, nękanej tyloma przypadłościami systemu nerwowego.

Fredognier utrzymuje mianowicie, że główną przyczyną schorzeń systemu nerwowego jest niedostateczny, lub nieodpowiednio zorganizowany sen.

Wielu ludzi, pędzonych chorobliwą i przesadną chęcią oszczędzania czasu, poświęca znaczną część nocy

na wytężona prace umysłowa.

Wywołuje to — zdaniem neurologa francuskiego — skutki wprost zabójcze i powoduje w wielu wypadkach choroby [illegible] słowe.

Fałszywym jest pogląd iż sen za[illegible] może wystarczyć zamiast snu noc[illegible] Takie odwrócenie normalnego porz[illegible]

jest bardzo szkodliwe.

Jako racjonalne granice snu ok[illegible] Francuz godziny od jedenastej w noc[illegible] 6-tej lub 7-mej rano. Osoby wyczer[illegible] i osłabione mogą spać nawet do go[illegible] ósmej.

Należy unikać

spania po obiedzie

i wogóle podczas dnia. Najlepiej uda[illegible] po obiedzie na krótką i mało wyczer[illegible]ca przechadzkę. Po drzemce poobie[illegible] człowiek budzi się rozdrażniony, a [illegible] system nerwowy jest fatalnie rozstro[illegible]

Bardzo ujemnie wpływa na n[illegible]

przekraczanie odpowiedniej ilości s[illegible]

Oczywista nie należy zapominać [illegible]nych warunkach. A więc spać należy [illegible] lepiej zupełnie nago, ale pod odpow[illegible]niem nakryciem. Pokój musi być do[illegible]nale przewietrzony, choć stałe otwie[illegible] okien — jak tego doradzają rozmaici [illegible]niści i lekarze — jest szkodliwe.

—:o:—

Krateczki sądowe.

Nestor dorożkarzy łódzkich.

Fatalne wyścigi szkap.

Dla odmiany poświęcę dziś krateczki swe dryndziarzowi łódzkiemu, którego smutna sytuacja obecna przejmuje mnie szczerem współczuciem. Coprawda dalecy jeszcze jesteśmy od chwili, gdy tak, jak w Wiedniu, ostatniemu dorożkarzowi wystawi się pomnik na jednym z placów publicznych, mimo to rozhukane i kopcące samojazdy wypierają coraz bardziej nasze poczciwe dryndulki.

Mój ty Boże! przed kilkunastu laty szczytem elegancji było pomknąć lśniącą dorożką parokonną w aleje... A dziś nikomu nie wypada jeździć inaczej, jak samochodem. Cóż ma tedy robić biedny dorożkarz? Przecież nie będzie się na stare lata uczył szoferki i zagłębiał w arkana kunsztu nabijania pasażerów na licznik.

Niejednokrotnie, przeważnie w stanie nieco podchmielonym przeprowadzałem wywiady z mistrzami bata i naprawdę, wynurzenia ich przejmowały mię głębokim smutkiem i współczuciem.

Sądzę, że jeszcze więcej umiałyby mi powiedzieć przeraźliwie wychudłe szkapy dorożkarskie, ale cóż nieme to są bydlątka, acz nader zmyślne. Bestje — szoferzy mają przyjemność w straszeniu biednych koników djabelskiemi porykami swych sygnałów. Bardzo to nieładnie z ich strony urągać cudzemu nieszczęściu...

To też nic dziwnego, że panowie dorożkarze od czasu do czasu z rozpaczy upijają się na umór, a wtedy znienacka nabierają niebywałej fantazji i chęci do kawalerskiej jazdy, jak za dawnych, dobrych przedwojennych czasów, kiedy to się woziło i „naszych" i „ruskich" burżujów i zarabiało się dobrze, hoho! nie tak jak dzisiaj.

Do liczby nestorów dorożkarstwa łódzkiego należy również Józef Pakin, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej. Zarobiwszy parę złotych wdepnął do piwiarni na halbkę i podpiwszy sobie ruszył z kopyta ulicą Cymera. Znienacka przywidziało mu się, że wiezie samego oberpolicmajstra. Podciął tedy melancholijne swe szkapsko, które zadarłszy z gracją ogona, ruszyło iście po kawalersku, aż iskry z pod kopyt bryzgały, że ino...

Nagle rozległ się przeraźliwy krzyk dziecięcy. To pan Pakin przejechał dziewczynkę.

— O źle — myśli — trza zmiatać! Dołożył konikowi i miał zbożny zamiar umknąć. Nie udało się jedak. Przytrzymali go przechodnie.

Jak się okazało Pakin okaleczył nóżki małej dziewczynce, która przebiegała przez jezdnię. Posterunkowy spisał mu protokół za nieostrożną jazdę. W dniu onegdajszym mistrz bata w galowym uniformie stanął przed sędzią pokoju X-go okręgu panem Seydą.

— Dlaczegoście nie wołali na bok — pyta p. sędzia.

— Nie mogłem, proszę wysokiego sądu, bo bełem skatarzony.

Snać nie było to wyjaśnienie wystarczające, gdyż Józef Pakin skazany został na 50 złotych grzywny.

Sa-wicz.

Rewolwer w okienku kasy teatralnej.

Napad bezrobotnego fryzjera.

Niezwykłego napadu bandyckiego dokonano w jednym z teatrów berlińskich.

Przy kasie zjawił się tuż po rozpoczęciu przedstawienia, gdy już nikogo z kupujących nie było,

jakiś młodzieniec i zażądał biletu.

W chwili, gdy kasjerka podawała mu bilet, młodzieniec wyciągnął browning wymierzył go ku kasjerce i zawołał:

„Jeśli pani poruszy się lub krzyknie, strzelę!"

Następnie

pochwycił banknoty,

leżące na pulpicie i umknął, zanim kasjerka zdołała ochłonąć z przerażenia.

Zaalarmowano natychmiast policję, która niebawem ujęła złodzieja. Jest nim 21-letni

bezrobotny fryzjer

Karol Frenzel, którego popchnęła ku tej kradzieży skrajna nędza, w której znajdował się od kilku miesięcy po stracie posady.

Frenzel część pieniędzy już wydał

Ja jestem jego matką!

Ślub z przeszkodami.

W Chatellerault, we Francji, wstępował w tych dniach w związki małżeńskie młodzieniec wychowany w przytułku dla sierot i nieznający wcale swych rodziców.

Jak tego wymaga prawo francuskie, młodzieniec ten, stanąwszy ze swą narzeczoną przed urzędnikiem stanu cywilnego, który miał dopełnić ceremonji ślubu cywilnego młodej pary, musiał najpierw złożyć przysięgę, że

nie zna nazwiska,

ani też miejsca zamieszkania swej matki.

Dopiero po złożeniu tej przysięgi przez młodzieńca, urzędnik przystąpił do odczytywania formuły ślubnej. W chwili wszakże, gdy doszedł do słów: „którego matka jest nieznana i nieobecna" — podniosła się ze swego miejsca kobieta, na którą nikt nie zwracał uwagi i zawołała:

— Nie, nie jest nieobecna... ja jestem jego matką!

Można sobie

wyobrazić zdziwienie obecnych,

którzy w pierwszej chwili nie wiedzieli o co chodzi.

Nieznajoma wszakże przyniosła z sobą wszystkie dokumenty, udowadniające, że jest istotnie matką pana młodego.

Musiano więc zmienić akt ślubu i powtórnie przystąpić do ceremonji śród ogólnego wzruszenia i radości pana młodego, który nareszcie odnalazł swą matkę!

Szkoła tańca
W. LIPIŃSKIEGO TRAUGUTTA 1. (Grand - Hotel)
Od listopada rozpoczynają się nowe komplety. — Zapisy na miejscu lub Ewangelicka 17, m. 4.

Najszczęśliwszy narzeczony pod słońcem.

Prawdziwa miłość.

Niezwykły ślub odbył się niedaw[illegible] Londynie, wywołując ogólną sensacje[illegible] związki małżeńskie weszli mianow[illegible] 26-letni John Steward, krawiec oraz

65-letnia wdowa

Anna Hughes.

Oczywista odrazu nasuwa się p[illegible]puszczenie, że małżeństwo zostało po[illegible]towane względami materjalnemi. [illegible] czasem należy stwierdzić, że pani Hu[illegible] jest osobą niezamożną i

nie wnosi mężowi żadnego posagu.

Steward naprawdę zakochał się [illegible] staruszce i począł starać się o jej r[illegible] Pani Hughes przez dłuższy czas zaj[illegible]wała stanowisko odmowne, aż wres[illegible] prośby i błagania zakochanego po [illegible] Johna skłoniły ją do ustępstwa.

John jest z tego powodu

niezmiernie szczęśliwy.

Był on przedtem zaręczony z mło[illegible] piękną dziewczyną. Ale skoro poznał [illegible]nią Hughes, zrobiła ona na nim, [illegible] podeszłego wieku, tak silne wrażeni[illegible] zerwał z narzeczoną, a skierował [illegible] uczucia ku staruszce. Pani Hughes [illegible] 65 lat, jest jeszcze osobą bardzo przy[illegible]ną i doskonale zakonserwowaną.

Mimo to okazała nielada odwagę, [illegible] chodząc za człowieka, młodszego od

o lat trzydzieści.

Rzecz ciekawa, jak się ułoży pożi[illegible] małżeńskie tej tak niezwykłej i jedy[illegible] w swoim rodzaju pary.

Dziennik... z ciasta biszkoptowego.

Oryginalne posłannictwo pism.

Trzeba wiedzieć, iż rzeczy niecodzienne zdarzają się nietylko w innych dziedzinach życia, lecz i w prasie. Byli bowiem tacy wydawcy, którzy pragnęli, by ich pisma wyglądały zupełnie inaczej, niż

wszelkie dzienniki dotychczasowe.

Tak np. w Barcelonie (Hiszpanja) w r. 1888 założono pismo o objętości 62 stron; było to pismo ilustrowane. Mimo jednak tej olbrzymiej, jak na dziennik, ilości stron było to sobie maleńkie pisemko, skoro jego format odpowiadał wielkości

bibułki do papierosa.

Drukowany był ten dziennik na najcieńszym papierze, bo istotnie miał służyć nietylko do ogłaszania różnych nowin, lecz i do sporządzania papierosów. W dodatku do ostatniej strony tego dzienniczka przylepiono

maleńkie pudełeczko z zapałkami.

W tym samym mniej więcej czasie ukazały się w Nowym Jorku dwa inne mikroskopijne pisma, mianowicie „Chusteczka od nosa" i „Krawat". Już sama ich nazwa wskazywała dokładnie, co [illegible]dawcy mieli na celu.

To też pierwsze pismo po przeczy[illegible]niu doskonale dawało się zastosować [illegible] chusteczka do nosa; drugie zaś mo[illegible] było bardzo łatwo oczywiście z wyd[illegible]kowanych na nim wiadomości, poc[illegible] stanowiło ono

doskonały materjał na wiązany kraw[illegible]

W r. 1883 w Montevideo, (stolica U[illegible]gwaju) wydawano podobne do „Krawa[illegible] pismo, a drukowano je na płótnie.

Na mniej trwałym materjale drukow[illegible] swój maleńki dzienniczek pewien cuk[illegible]nik z Baltimore (St. Zjednoczone). R[illegible] on cieniutkie tabliczki

z ciasta biszkoptowego,

na których przy pomocy czekolady [illegible]pisywał najnowsze wiadomości i pros[illegible]my teatralne. Było to napewno jedy[illegible] pismo w świecie, które czytelnicy wsz[illegible]kich odcieni politycznych mogli stra[illegible] bez żadnych przykrości.

—:::—

Dzień w Łodzi.

Opowieść o woźnicy, który nigdy wódek nie „licy".

34-letni Stanisław Walczak, woźnica, zamieszkały przy ulicy Zamenhofa 1, lubił

zaglądać do kieliszka.

Kiedy rodzina starała się wytłómaczyć mu, że źle postępuje, on puszczał wszelkie uwagi mimo uszu, ani myśląc zmienić trybu życia. Kolegom zaś mówił:

— Ja tam kieliszków nigdy nie liczę. Piję, bo tak mi się podoba.

Wczoraj po południu wydarzył się Walczakowi wypadek, który prawdopodobnie obrzydzi mu wódkę. Uraczywszy się gorzałką w kampanji dobranych druhów, Walczak, czując się

niepewnie na nogach,

tuszył ku domowi. Przy zbiegu ulic Kopernika i Łąkowej wszedł dla fantazji na jezdnię i przez własną nieuwagę wpadł pod koła wozu. Walczak uległ potłuczeniu głowy i stracił przytomność. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku pozostawił go na miejscu.

Niezależnie od tego Walczakowi policja

sporządziła protokół

za opilstwo.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Przepiękny film p. t.

Na paryskim bruku

(Golgota serc kochających).
W roli głównej genjalny artysta: Ramon Novarro.

Ceny miejsc: W dnie powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m.60 gr. II m. 30 gr. III m. 20 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 3 po poł. I m. 80 gr. II m. 40 gr. III m. gr. 30

Litościwa osobo — choć grosiczek!...

Łakomy na pieniądze żebrak.

Pani Sabina R., zamieszkała przy ulicy Targowej 17 szła wczesnym rankiem na Wodny Rynek po zakupy. Niedaleko targowiska zauważyła siedzącego pod płotem żebraka, który płaczliwym głosem

prosił o wsparcie.

Litościwa kobiecina dobyła z kieszeni pełną banknotów portmonetkę i zaczęła poszukiwać drobnych. Żebrakowi na widok pieniędzy błysnęły oczy. W pewnej chwili powstał z ziemi, wyrwał z rąk pani R. portmonetkę i rzucił się do ucieczki. Poszkodowana z głośnym krzykiem rzuciła się

w pościg za żebrakiem.

Pośpieszył jej z pomocą przechodzący w tym czasie posterunkowy. Sprawcę kradzieży Klemensa Ruchowskiego, notorycznego złodzieja, ukrywającego się pod płaszczykiem żebraka ujęto i

odprowadzono do komisarjatu,

skąd przesłany został wraz z odpowiednim protokółem do dyspozycji władz sądowych.

Zimna lufa rewolweru

ostudziła lekkoatletyczny zapał opryszka.

Wczoraj wieczorem posterunkowy policji przechodząc ulicą Marysińską zauważył przechodnia, którego wygląd nie bardzo mu się podobał wobec czego

postanowił go wylegitymować.

Łatwiej to było pomyśleć, aniżeli wykonać, kiedy bowiem posterunkowy podszedł do nieznajomego ten uderzył policjanta pięścią w twarz i puścił w ruch swe długie nogi.

Funkcjonarjusz rzucił się za nim w pogoń lecz widząc zwiększającą się ciągle przestrzeń, wezwał uciekającego do zatrzymania się. Kiedy ten nie posłuchał

wyciągnął rewolwer.

Andrzej Gieloń, złodziej, mający kilka brudnych spraw na sumieniu zauważywszy broń w ręku policjanta stanął jak wryty. Jak się okazało Gieloń szedł na wyprawę, znaleziono bowiem przy nim wytrych, łom i lampkę elektryczną. Złodzieja osadzono w areszcie.

Nieudane zaloty sublokatora.

Skarga gospodyni.

Wojciech Kostrzewa, sublokator, starał się o względy gospodyni swej Michaliny Dutkiewicz, zamieszkałej przy ulicy Kielma 14. Wdowa, kobieta wesołego usposobienia przyjmowała zaloty o połowę od siebie młodszego sublokatora, żartobliwie igrając z nim

jak kotek z myszką.

Kostrzewa mimo to atakował coraz natarczywiej. Dutkiewiczowa widząc, do czego zmierza jej sublokator, dała mu należytą odprawę i poradziła, aby poszukał sobie innego mieszkania. Kostrzewa na to dictum zdumiał się, a zarazem i rozgniewał.

— Dobrze! wyprowadzę się, ale pani mnie popamięta!

Wczoraj spakowawszy swe manatki zdenerwowany opuścił swe mieszkanie. — Coś w godzinę później Dutkiewiczowa stwierdziła, że Wojciech Kostrzewa, mszcząc się za zawód,

skradł wdowie 300 złotych.

Dutkiewiczowa o kradzieży zameldowała policji, która poszukuje zbiega.

Triumf piechura.

Dogonił złodzieja umykającego z rowerem.

Antoni Sławek, uczeń jednej ze szkół średnich zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 9, zmęczony szybką jazdą po parku Poniatowskiego

postawił rower przy drzewie,

sam zaś siadł na ławce. Obok Sławka znajdował się młody mężczyzna, który cały pochłonięty był czytaniem gazety. Uczeń ochłonąwszy nieco poczuł silne pragnienie i poszedł do pobliskiego kiosku na wodę. Przed odejściem jednakże poprosił nieznajomego, aby zwrócił uwagę na rower. Stanąwszy przy kiosku uczeń spostrzegł, że nieznajomy wsiadł na rower i puścił w ruch pedały. Gdy sąsiad wyjechał za bramę, Sławek pobiegł za nim i po krótkiej gonitwie złapał

amatora cudzych rowerów

przy ulicy Radwańskiej. Był to niejaki Piotr Sieniawski, zamieszkały pod Łodzią.

Sieniawski jak wykazało dochodzenie był już sądownie karany za kradzież kur. Złodzieja przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Trzy palce ludzkie na heblu.

Ofiara własnej nieostrożności.

Michalina Bartczakowa, zamieszkała przy ulicy Obywatelskiej 49, postanowiła zakisić kapustę. Nie chcąc płacić heblarzowi,

wypożyczyła hebel

od znajomej wdowy i wypiwszy jedną mocną, dla dodania siły, zabrała się do roboty.

Robota szła jak z płatka. Zawodowy heblarz sam by się zadziwił...

Smutny był jednak finał... Pijana niewiasta zapomniała zupełnie o ostrożności i heblując zbyt szybko, pociągnęła prawą dłonią

po ostrych nożach,

które obcięły jej trzy palce. Nieszczęśliwa kobieta wybiegła na korytarz z przeraźliwym krzykiem.

Zaalarmowani sąsiedzi zawezwali karetkę pogotowia Kasy Chorych. Lekarz po nałożeniu opatrunku pozostawił ofiarę własnej nieostrożności w domu pod opieką rodziny.

—:o:—

Katastrofa kolejowa pod Częstochową.

Trzy wagony z węglem rozbite.

Z Częstochowy donoszą:

Wczoraj między przystankiem na Stradomiu a Częstochową, wskutek zerwania się pociągu towarowego nr. 3078 wykoleiły się

trzy wagony z węglem,

które uległy rozbiciu.

Z powodu zatarasowania toru ruch towarowy na linji Częstochowa — Herby został wstrzymany, a komunikacja osobowa odbywała się z przesiadaniem. Pociągi osobowe idące na Herby i Poznań dochodziły do miejsca katastrofy i tam pasażerowie przechodzili do pociągu oczekującego od strony Herbów.

Należy podkreślić iście amerykańską szybkość z jaką odbywało się

przeładowanie pociągów.

bowiem pociąg o godz. 10 m. 20 spóźnił się tylko o 20 minut, a następny o godz. 1-ej min. 20 tylko o 11 minut.

Ruch normalny został przywrócony o godz. 2 min. 15 w nocy.

BLASCO IBANEZ. 63)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Z silnem wzruszeniem wszedł na stopnie ganku. Każdy ruch budził w nim wizję łagodnie różowawą, jak ciało kobiece, wizję miłosną, która nagle wracała mu całą przeszłość. Poczuł zapach znany zapach Alicji. Wszystko wirowało dokoła niego: dzwoniło mu w uszach; czuł, że go pragnienie elektryzuje, jak w epoce największych triumfów. I zwycięskim gestem pchnął drzwi wejściowe półotwarte, widocznie umyślnie.

W przedpokoju przyjęła go kobieta, której obecność kazała mu się cofnąć o krok.

Walerja!... Cóż ona tu robiła? Cóż to był za żart?

Młoda dziewczyna chciała przemówić, lecz nie była w stanie wydobyć słowa. Jakieś drzwi otwarły się nagle i ukazała się inna kobieta... Była to Alicja, z suknią w nieładzie, z włosami rozburzonemi. Gdy ujrzała księcia, podniosła ręce i zbliżyła się, milcząca i gwałtowna, jakgdyby chcąc go uścisnąć. Nareszcie!... Obecność Walerji nic ją nie obchodziła. Wydała mu się inną: wyższą niż zwykle, bledszą, z oczami, które nagle napełniły go przerażeniem.

Ramiona jej spadły na niego, potem całe ciało, które zdawało się opadać bez sił. Ramiona te miały chłód trupi. Deszcz ciepły zrosił mu szyję.

— Michale!.. Michale!.. — jęczała Alicja. Nie mogła nic więcej powiedzieć: dławiło ją rzężenie. Gardło się jej ściskało.

Książę musiał użyć wszystkich sił, aby ją podtrzymać.

Cichy i monotonny głos rozbrzmiał przy nim.

To Walerja, która płakała także.

— Umarł... Umarł już przed miesiącem.

I pokazała mu depeszę z Madrytu, która nadeszła przed półgodziną.

IX

Po przywitaniu Nowoa na placu Kasyna, Spadoni jął mu mówić o swem niepowodzeniu i swej biedzie.

Nowoa zaprotestował. Wszyscy pamiętali nieprawdopodobne szczęście Spadoni'ego, gdy trzymał bank w Sporting-Club'ie. Wiedział przytem od Walerji, że księżna zrobiła mu wspaniały prezent.

— Nieporównana księżna! — zawołał pianista z entuzjazmem. — Zawsze wielka dama! Nawet w rozpaczy swojej pamiętała o mnie: „Masz, Spadoni i niech ci szczęście sprzyja". Ofiarowała mu 20.000 fr. Gdybym prosił o 100.000, toby mi je też dała. I pomyśleć, że taka nieszczęśliwa.

Wobec pytającego wzroku profesora, ciągnął dalej:

— Otóż, z tych 20.000 fr. nie pozostało mi nic...

Tegoż wieczoru pobiegłem do Sportingu, aby znów rozpocząć swe nadzwyczajne sukcesa. Nigdy dotąd nie posiadał tak dużego kapitału. Straszliwy Grek też się tam znajdował i pomimo zachwytu Spadoni'ego dla jego chwały, potraktował pianistę z nieprzyjaźnią nieubłaganą. „Banco!", zawołał, widząc go na miejscu bankiera z 15.000 przed sobą. I odkrywszy karty, okazał dziewiątkę, podczas gdy biedny Spadoni miał tylko piątkę. Żegnajcie, 15.000! Bronił się resztkami przez dni kilka, ale pech go prześladował...

Potem zaczęli mówić o księżnie i o odosobnieniu, w jakiem żyła.

— Od miesiąca nikt jej nie widział — mówił Spadoni. — Ludzie zaczynają zapominać o niej. Książę często pyta mnie o nią. Podobno od dnia, gdy dostała ten telegram, nie chce go wcale widywać.

Nowoa przybrał zagadkowy wyraz twarzy. Wiedział o tem od Walerji. Co więcej, słyszał, że drżała ze strachu na samą myśl o jego wizycie. „Nie chcę go widzieć: powiedz, że mnie niema". Don Marcos spotykał się z podobną odmową. Musiał poprostu zostawić bilet ogrodnikowi lub Walerji. Listy księcia pozostawały bez odpowiedzi. Alicja miała niezłomną wolę niewidywać swego krewniaka, jakgdyby jego obecność mogła jeszcze ożywić ból, który ją trzymał zdala od ludzi.

Spadoni, który o tem wszystkiem nie wiedział, śpiewał dalej pochwały księżny.

— To wielkie serce. Zawsze potrzebuje mieć przy sobie nieszczęśliwego, którym się opiekuje. Od śmierci swego lotnika, polubiła serdecznie tego porucznika z Legji cudzoziemskiej, Hiszpana, tak ciężko chorego, że umrzeć musi wkrótce, jak i tamten. Teraz dnie całe spędza w Willi Róż. Tam jada; a o ile księżna wychodzi na spacer w góry, to zawsze z nim. Tyle tylko że nie mieszka tam. Jeśli spóźni się kiedy, to natychmiast posyła po niego do oficerskiego hotelu.

Profesor milczał, ale słyszał to samo od Walerji. Ten Martinez o każdej porze był w Willi Róż, a często nawet wbrew własnej woli. Księżna potrzebowała jego obecności, chociaż, na jego widok zalewała się łzami.

TRAMWAJE MIEJSKIE

będą dojeżdżały do krańców miasta.

Rozcięcie gordyjskiego węzła oporu Kolejek Dojazdowych.

Ułatwienia komunikacyjne dla robotniczych dzielnic.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy kampanja magistratu o stworzenie bezpośredniej komunikacji tramwajowej do krańców miasta, t. j. rozszerzenie sieci tramwajów miejskich na głównych wylotach peryferyj (na szosie Zgierskiej, Aleksandrowskiej Pabjanickiej) rozbiła się narazie o egoistyczny upór dyrekcji kolejek dojazdowych.

Korzystając z wygodnej sytuacji, w jakiej towarzystwo to znalazło się dzięki obojętności dawnych władz rosyjskich na sprawy istotnego dobra miasta, ŁEKD. również obecnie ani myśli liczyć się z tem co dla szerokich mas ludności Łodzi stanowi rzeczywistą, wzmagającą się coraz bardziej

potrzebę.

Słusznie też Magistrat przeciwstawił się w swoim czasie planowi ułożenia przez ŁEKD. równoległych torów na szosie Aleksandrowskiej.

Zmuszony bowiem jest paraliżować akcję kolejek dojazdowych, aby umożliwić w ten sposób rozszerzenie się sieci tramwajów miejskich. Protest ŁEKD., założony przeciwko temu w ministerstwie kolei, został obecnie nieuwzględniony i na wspomnianych szosach będą ułożone tory tramwajów miejskich.

Takie rozwiązanie sprawy będzie również praktycznem wyjściem z położenia, opóźnia jednak stworzenie tego tak nieodzownego stanu rzeczy, jakiem jest bezpośrednie połączenie tramwajowe śródmieścia z krańcowemi stacjami.

LEPIEJ PÓŹNIEJ NIŻ WCALE.

Energiczne stanowisko Magistratu w tej tak bardzo dla rozwoju miasta doniosłej sprawie jest niewątpliwie zupełnie słuszne i **należy mu szczerze przyklasnąć.** Przecież wchodzi tu w grę żywotny interes dziesiątków tysięcy mieszkańców odległych dzielnic, ludności materjalnie niezbyt dobrze uposażonej, dla której kwestja

wygodnej a taniej

komunikacji jest niesłychanie ważna o wiele ważniejsza nawet aniżeli dla mieszkańców śródmieścia.

Stanowisko towarzystwa kolejek dojazdowych w tej sprawie zasługuje tembardziej na napiętnowanie jako **wysoce nieobywatelskie** i obliczone jedynie **na korzyść własnej kieszeni**, że przecież — cele i zadania ŁEKD. są i winny być w zasadzie zgoła inne, niż te, przy których to towarzystwo tak uporczywie obstaje. Przecież winno ono starać się — zgodnie ze swem przeznaczeniem — o rozszerzanie swej działalności na dalsze terytorja województwa, nie zaś obstawać uporczywie na akcji w granicach miasta. Rozwój towarzystwa ŁEKD. winien pójść w kierunku miast i miasteczek, położonych dalej lub bliżej od Łodzi, na tem terytorjum jest jeszcze sporo do zrobienia.

Czemu więc koniecznie upierać się na działalności, która — umożliwiona w swoim czasie jedynie dzięki moskiewskiemu niedbalstwu i krótkowidztwu — stanowi dzisiaj rażącą wprost skandaliczną, przeszkodę w normalnym rozwoju naszego miasta?

Energiczna i rozumna kampanja Magistratu doprowadzi — miejmy nadzieję — jak najrychlej do udaremnienia zakusów ŁEKD. i obdarzy peryferje Łodzi wygodą bezpośredniej i taniej komunikacji tramwajowej.

(f.)

—:::—

Poznałby...

On: — Pani nóżki poznałbym wśród tysiąca innych.
Ona: — Oh, pochlebca z pana...
On: — Tak, bo pani ma pończoszki podarte.

Zatruta kolacja trzech synów.

Dwóch z nich odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Łódź, 29. 10. — Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Kaczmarków, zamieszkałych przy Szosie Pabjanickiej 10 ulegli zatruciu

po spożyciu smażonych grzybów

trzej synowie 20-letni Bolesław, 5-letni Zygmunt i 3-letni Stefan. Do wijących się w bólach Kaczmarków zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Lekarz po udzieleniu pomocy 20-letniego Bolesława pozostawił na miejscu, natomiast Zygmunta i Stefana przewiózł do szpitala dziecięc. Anny Marji. Stan obu chłopców

bardzo ciężki.

Samarytanie w białych fartuchach

Spieszą z pomocą nieszczęśliwym.

Łódź, 29 października. W ciągu dnia wczorajszego w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W podwórzu przy ulicy Andrzeja 18 pobity został przez nieznanych osobników

44-letni Józef Marciniak,

woźnica, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej.

Marciniak odniósł kilka głębokich ran głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego po nałożeniu opatrunku odwiózł go do domu.

* * *

Na ulicy Zawadzkiej przejechana została dorożką

10-letnia Pola Grünbaum,

zamieszkała przy ulicy Zielonej 44.

Grünbaumówna uległa ogólnym potłuczeniom ciała i karetka miejskiego pogotowia ratunkowego przewieziona została do szpitala Anny - Marji. Dorożkarza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

* * *

Na ulicy Gdańskiej najechany został tramwajem

4-letni Gedalja Cytrynowicz,

syn murarza, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 4. Chłopiec ma pokaleczoną głowę i rękę. Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku odwiózł go do domu.

* * *

W fabryce przy ulicy Wodnej 12, ślusarzowi

56-letniemu Błażejowi Sawickiemu,

zamieszkałemu przy ulicy Nowej 3, tryby maszyny pochwyciły lewą rękę. Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył zmiażdżoną dłoń i odwiózł Sawickiego do domu.

Ujęcie szajki bandytów.

Dzielny emigrant odzyskał swoje uciułane dolary.

Z Lublina donoszą:

Na granicy gmin Nielisz i Izbica, powiatu krasnostawskiego, dokonano na przechodzącego reemigranta z Ameryki, Pawłosza, napadu rabunkowego. Napastnicy obezwładnili Pawłosza uderzeniem kłonicy, zabierając mu

450 dolarów,

poczem zbiegli.

Odzyskawszy przytomność, Pawłosz wsiadł na pierwszą przejeżdżającą furmankę i przy pomocy gajowych i leśniczego urządził formalną

obławę na bandytów.

Jednocześnie przybył zaalarmowany posterunek policyjny. W rezultacie bandytów osaczono i po wymianie strzałów ujęto. Jeden z napastników, Jan Burek, odniósł rany i zaraz po przewiezieniu do szpitala zmarł. Drugim bandytą okazał się Józef Szewczyk. Dzielny reemigrant odzyskał utracone dolary.

Walka policjanta z kasiarzami w Dubnie.

Włamywacze grasują bezkarnie na Kresach.

Z Łucka donoszą:

Od paru tygodni grasuje po miastach wołyńskich

banda kasiarzy

która dokonała w Łucku 2 śmiałych włamań do banków Kupieckiego i Spółdzielni Ziemiańskiej, gdzie po rozpruciu kas ogniotrwałych, skradła na szkodę wymienionych banków przeszło 4 tys. zł. w gotówce.

Ostatnio jak ustalono, ta sama banda obrała za teren swego działania m. Dubno. Onegdaj o północy kasiarze usiłowali dokonać włamania do skarbca

miejscowej kasy skarbowej.

Spłoszeni jednak zawczasu przez posterunek policji państwowej, poczęli uciekać w ciemną uliczkę miasta. Posterunkowy pol. państw. Chałałaj, który pełnił służbę przy kasie, puścił się w pogoń za kasiarzami, dając w stronę uciekających

parę strzałów,

które chybiły.

Kasiarze w pewnym momencie przystanęli i dali w stronę posterunkowego 7 strzałów rewolwerowych,

raniąc go ciężko,

poczem pod osłoną nocy zbiegli. Zarządzono pościg, który dotychczas nie wydał konkretnego rezultatu.

Posterunkowy Chałałaj

w stanie beznadziejnym

został przewieziony do miejscowego szpitala.

Napad bandytów na żołnierza.

Zbrodnia na bezdrożach.

Ze Lwowa donoszą:

Władze policyjne otrzymały wiadomość, że ubiegłej nocy na Błoniach Zamarstynowskich dokonano

zamachu morderczego,

oraz rabunku na osobie przybyłego do Lwowa żołnierza. Około godziny 21, przybył na dworzec Podzamcze żołnierz 11 p. p. M. Bezkorowajny, a opuściwszy stację wyszedł na ulicę i począł się informować o drogę do koszar 40 p. p. Dwaj jacyś osobnicy zaofiarowali się wskazać mu drogę i wraz z nim

opuścili dworzec,

ale zamiast skierować na właściwą drogę, wyprowadzili na Błonia Zamarstynowskie. Tam w pewnym momencie jeden z nich uderzył go kastetem w głowę, drugi zaś nożem w pierś i plecy, poczem, gdy ofiara padła na ziemię krwią zbroczona, zrabowali portfel z dokumentami i gotówką 25 zł. oraz małą skórzaną walizkę z bielizną i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Ciężko raniony i obrabowany żołnierz przeleżał na Błoniach bez jakiejkolwiek pomocy przez nikogo nie ujrzany do godziny wpół do siódmej rano i dopiero o tej godzinie z trudem, znacząc drogę śladami krwi, dowlókł się do rakarni miejskiej, dokąd przybyło natychmiast pogotowie ratunkowe i ofiarę morderczego rabunku odwiozło do szpitala wojskowego.

„Banda białych masek"

na ekranie kino-teatru „Apollo".

Dla amatorów filmów detektywnych— prawdziwa uczta artystyczna...

Cóż z tego, że założenie całej historji jest naiwne, kiedy szczegóły, świetnie pomyślane i doskonale zagrane, nie pozwalają się nad tem zastanawiać.

Sensacyjny film pod tyt. „Banda białych masek", reżyserji znanego Lupu Pick, wytwórni „Rex-film", ilustruje w 10 aktach niesamowite przygody detektywa Stuarta Webbsa w walce z bandą wyrafinowanych fałszerzy banknotów, a oto najważniejsze punkty scenarjusza: herszt bandy — dyrektorem banku, detektyw więziony przez bandytów, człowiek, który odrzuca miljonowe propozycje etc. etc.

Miłem urozmaiceniem jest fakt, że nie zawsze jedynie detektyw jest przewidujący i sprytny; zalety te posiadają również członkowie zbrodniczej bandy, co wywołuje w widzu większe napięcie zainteresowania.

Forma realizacji tego filmu zadowolić może najbardziej wybredne gusty. Doskonała inscenizacja, wspaniała reżyserja, świetna gra artystów — wszystko to wskazuje na to, że „Banda białych masek" jest arcydziełem nowoczesnej techniki filmowej.

W rolach głównych: Ernest Reicher, Aud Egede Nissen, Imogena Robertson, Jan Riemann oraz doskonały komik, Zygfryd Arno, którego wielki nos stanie się pewnie wkrótce niemniej popularny od okularów Harolda Lloyda.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Antoniewicza, Pabjanicka 50, K. Chądzyńskiego, Piotrkowska 164, W. Sokolewicza, Przejazd 19, R. Rembielińskiego, Andrzeja 26, J. Zundelewicza, Piotrkowska 25, M. Kasperkiewicza, Zgierska 56, W. Trawkowskiego, ul. Brzezińska 55. (b)

Przy licznych dolegliwościach kobiecych, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa" sprawia znakomitą ulgę. Świadectwa klinik chorób kobiecych stwierdzają, że woda **Franciszka-Józefa,** jako łagodnie działający środek czyszczący, jest stosowany z doskonałym skutkiem zwłaszcza u położnic. „Żądać w aptekach i drogerjach".

LUNA

Rekordowy film pełen finezji i wytwornego smaku

„Dziewczęce usta całowałem nieraz"

Cudowna sztuka filmowa podł. przepięknej operetki LEHARA „Paganini", w rolach gł. światowej sławy artyści kinematogr.

Elżbieta Pinajewa, Evi Eva, Alfons Fryland, M. Kupfer, Winterstein i Digelman.

Dziś premjera!

Po raz pierwszy w Łodzi.

Początek przedstawień o godz. 3 p. p., ost. g. 6 p. p., w soboty, niedziele i święta o g. 1 p. p., ost. o g. 4 p. p. Ceny miejsc na pierwszy seans 50 gr. i 1 zł., na pozostałe od 75 gr. Orkiestra Symfoniczna o g. 6 p. p.

SPORT.

Wszyscy na mecz Hakoah (Wiedeń) — Ł. K. S.!

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

(C-S) Rok bieżący przyniósł sportowi polskiemu z jednej strony dorobek w postaci Ligi, z drugiej zaś strony zerwanie stosunków z zagranicą, wskutek czego, prócz Cracovi ani jeden klub polski nie rozegrał z drużynami zagranicznemi zawodów, co stosunkowo do lat poprzednich, odbiło się ujemnie na naszym stylu gry. Dopiero obecnie Liga wykazała swą siłę i żywotność, tak, że zagranica patrzy na nas innem okiem, najlepszym dowodem czego jest tourneé „Hakoahu" wiedeńskiego po Polsce. Będzie więc to jedyny mecz w Łodzi drużyny zagranicznej, naprawdę wysoko stojącej w piłce nożnej. Przeciwnikiem Hakoahu będzie ŁKS., stary rywal tej słynnej drużyny.

Mimo więc schyłku sezonu sportowego Łódź zelektryzują znów dreszcze emocji. Zawody odbędą się jutro na boisku DOK IV o godz. 2.30 po poł. Przedmecz o godz. 1-ej po poł., rozegrają drużyny „Hasmonei" i „Biegu". Pozostałe bilety do nabycia w firmach: Hesse, Piotrkowska 111 i Kowalskiego, Konstantynowska 26.

Obie drużyny grające obecnie o mistrzostwo Ligi Turyści i ŁTSG wyjeżdżają do Lwowa, gdzie spotkają się: ŁTSG z 6 p. Lotników, Turyści z Czarnymi. W niedzielę rano na boisku ŁKS rozegra finałowe zawody drużyna ŁKS III z Orkanem. Mecz o mistrzostwo Ligi II-ej Początek o 10-ej rano.

Tegoż dnia w Pabjanicach PTC spotka się z Unionem o godz. 9.30 rano.

W Zgierzu rozegra zawody towarzyskie Widzew z Sokołem o godz. 11 rano.

Gry w siatkówkę zostały odłożone z powodu meczu ŁKS — Hakoah.

Jutro tramwaj № 17 będzie miał powodzenie.

(C-S) Mecz wiedeńskiej najsłynniejszej drużyny w świecie wzbudził w Łodzi tak olbrzymie zainteresowanie, że szereg imprez sportowych, które miały odbyć się w niedzielę po południu zostało przełożone na następny tydzień. Szczególnie cieszące się frekwencją młodzieży szkolnej zawody w siatkówkę i koszykówkę przesunięto w obawie, że w dniu tym młodzież zawiedzie.

To samo tyczy się prowincji, gdzie odbędą się mecze tylko w godzinach rannych.

Jutro zatem tramwaj Nr. 17 będzie miał powodzenie.

Międzyklubowy turniej Hazeny w Warszawie

Udział żeńskiej drużyny Ł. K. S.

(C-S) Nowa gra pod nazwą „Hazena" wprowadzona niedawno w Polsce a obecnie dzięki instruktorowi i kierownikowi Ośrodka W. F. por. Woskowiczowi w Łodzi, rozwija się doskonale. Gra polega i oparta jest na prawidłach gry w piłkę nożną z tą jedynie różnicą, że grę prowadzi się rękoma i na minimalnem stosunkowo boisku.

Najlepszym bodajże zespołem, w którym „Hazena" przyjęła się na dobre jest żeńska drużyna ŁKS, na którą już zwróciła uwagę Warszawa.

W dniu 1 listopada „Stadjon" organizuje międzyklubowy turniej hazeny żeńskich zespołów klubów warszawskich. Na turniej ten zaproszono drużynę ŁKS.

Udział drużyny łódzkiej jest więcej niż pewny.

Czy Pogoń zawróci z złej drogi?

Nadzwyczajne zebranie.

(C-S) Stosunek inicjatorki Ligi w Polsce do dotychczas. pierwszych władz ligowych, wywołał w Polsce zrozumiałą konsternację. Pogoń zrozumiała, że Liga nie żartuje i organizuje się coraz silniej. Kto wywołał przewrót w Pogoni, dzięki czemu moralnie i materjalnie traci ona z każdym dniem, dowiemy się w najbliższych dniach. Część członków niezadowolona z dotychczasowej polityki zarządu, zwróciła się o zwołanie walnego zgromadzenia klubu na dzień 7 listopada. Zgromadzenie to wykaże ostatecznie jak w zasadzie klub postąpi. Czy oderwie się od Ligi, czy też wróci jako syn marnotrawny.

Ogólnie przypuszcza się, że jednak Pogoń zastanowi się i jeszcze w bieżącym tygodniu sprawę przykrą dla sportu polskiego zlikwiduje.

MIGAWKA FILMOWA.

Z cyklu: „Profile artystyczne".

Fryderyk Lang, genjalny realizator filmu „Metropolis".

Ten słynny reżyser filmowy, największa chluba nietylko „Ufy", lecz i całej kinematografji, ma za sobą karjerę tak barwną i pełną przygód, jak bodaj nikt w całym świecie filmowym.

Początkowo nic nie wróżyło mu takiej przyszłości. Urodził się w dobrach swego dziadka, drobnego austrjackiego ziemianina. Ojciec Langa był architektem i pragnął aby syn poświęcił się temuż zawodowi. — W tym celu kształcił syna w wiedeńskiej politechnice. Temu wszakże szybko znudziły się wykłady wyższej matematyki, chemji i fizyki. — „Czegóż ty właściwie chcesz" — zapytał go ojciec.

— „Chcę rysować i malować" — odparł syn i dodał — „pozwól mi robić, co pragnę, a nie zażądam od ciebie żadnego poparcia materialnego".

Rozstawszy się z ojcem, Fryderyk Lang opuścił Wiedeń i udał się do Brukseli, gdzie stanął z 25 frankami w kieszeni. Nie było to wiele już nawet w owych czasach, w roku 1910. Zaczął rysować pocztówki i sam je sprzedawał po kawiarniach. Oczywiście, że w ten sposób wielkiego majątku nie zrobił, wystarczało wszakże na to, aby wyżyć, a nawet potrafił sobie odłożyć pewną sumkę.

Po pewnym czasie udało mu się urzeczywistnić swe najgorętsze pragnienie — wstąpił do szkoły sztuk pięknych. Zapisał się do Akademji Monachijskiej i tu szybko osiągnął niemały sukces. Przyjęto go odrazu do wyższej klasy. W międzyczasie zarabiał ołówkiem — bo za wykłady w Akademji trzeba było płacić — rysując dla pism szkice mód i reklamy. Malował nawet freski w jednym z lokali rozrywkowych.

Następnie wyjechał do Paryża. Przybył tu w roku 1912 i wynajął sobie małą pracownię na rue de Maistre. Tu pracował bez wytchnienia, rysując dla pism niemieckich i austrjackich, a jednocześnie pracując nad licznymi obrazami, które chciał zaprezentować na wielkiej wystawie paryskiej.

Wtem wybuchła wojna światowa. Lang musiał opuścić Francję, powrócił do ojczyzny i został ranny na froncie. Podczas swej rekonwalescencji po raz pierwszy zainteresował się filmem. Z nudów napisał kilka scenarjuszy, nie marząc bynajmniej o możliwości zrealizowania ich. Przeczytał je kiedyś jednemu z przyjaciół. Ten zainteresował się nimi i po kilku dniach zawiadomił Langa, że udało mu się je sprzedać.

Tymczasem wojna się skończyła. Jeden ze wspólnych przyjaciół Pommera i Langa zaprotegował go dyrektorowi wytwórni „Decla". Zamieszkał na stałe w Berlinie i zabrał się energicznie do pracy. Już jego pierwsze realizacje — film „Złote jezioro" cieszyły się dużem powodzeniem, lecz sławę wszechświatową zdobył dopiero

„Zmęczoną śmiercią".

W tym czasie żeni się z Theą Harbou, znaną i utalentowaną powieściopisarką. — Od tego czasu tworzy wraz z nią. Według jej scenarjuszy realizuje Lang wielkie arcydzieła filmowe: „Dr. Mabuse", „Nibelungi". Najświeższem i najpotężniejszem arcydziełem Langa jest nadfilm

„Metropolis".

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICA.

Londyn za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych 58.10. Berlin noty większe 46.72 i pół — 47.12 i pół, noty mniejsze 46.70 — 47.10, wypłaty telegraficzne na: Warszawę 46.82 i pół — 47.02 i pół. Poznań 46.87 i pół — 47.07 i pół. Gdańsk 57.53 — 57.67, wypłaty telegraficzne na Warszawę 57.48 — 57.62, Wiedeń czek! 79.26 — 79.54.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. N. York 4.87 5/64, Holandja 12.09, Francja 124.09, Belgja 34.96, Włochy 89.16, Niemcy 20.38 3/4, Szwajcarja 25.25 1/4, Danja 18.17 1/4, Szwecja 18.09 i 1/4, Norwegja 18.47, Helsingfors 193.37, Praga 164.31, Wiedeń 34.48, Warszawa 43.50.

Paryż: Londyn 124.08, N. York 25.47 i 1/4, Szwajcarja 491.25, Niemcy 608.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.53 — 57.67, czek na Londyn 24.98 i pół, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.48 — 57.62.

Zurych: Paryż 20.35 1/4, Londyn 25.25 i pół, N. York 5.18 1/8, Berlin 123.82 i pół, Wiedeń 73.22 i pół, Praga 15.36, Warszawa 58.10, Bukareszt 3.19.

Nowy York. Dewizy: Londyn za 1 f. szterl. 4.87 1/8, Paryż 3.92 i pół, Berlin 23.90, Londyn weksle 60-dniowe (bankowe) 4.82 3/4, weksle na okaziciela (handlowe) 4.82 11/16.

BAWEŁNA.

Nowy York, 28. 10. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 60.000, wewnątrz kraju 15.000, wywóz do Anglji 7.000, na kontynent 19.000. Loco 20.50, listopad 19.97, grudzień 20.05 — 10, styczeń 20.12 — 15, marzec 20.29 — 30, maj 20.42 — 45, lipiec 20.29 — 20.31, sierpień 20.05, wrzesień 19.80.

Nowy Orlean, 28. 10. Loco 20.31, styczeń 20.37 — 20.39, marzec 20.50 — 51, maj 20.50 — 54, lipiec 20.30, październik 19.70 — 78, grudzień 20.31 — 32.

Brema, 28. 10. Amerykańska. 23.17.

Liverpool, 23. 10. Havas. Notowania początkowe: styczeń 11.—, marzec 10.98, maj 10.95, lipiec 10.85. Notowania końcowe: Styczeń 11.09, marzec 11.04, maj 11.01, lipiec 10.92.

Liverpool, 28. 10. Egipska. Sakellaridis. Zamknięcie: styczeń 18.70, marzec 18.75, maj 18.75.

Aleksandrja, 28. 10. Egipska. Sakkellaridis styczeń otw. 37.30, zamk. 37.35, marzec otw. 37.40, zamk. 37.55, listopad otw. 37.—, zamk. 36.97, maj zamk. 37.70. Ashmouni luty otw. 28.90, zamk. 28.90, kwiecień zamk. 29.05, grudzień otw. 28.65 zamk. 28.63.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Dewizy europejskie wykazały tendencję mocniejszą, zaś na dolary gotówkowe zapotrzebowania nie było żadnego i do notowań nie doszło. Obrót był większy i został częściowo pokryty poza Bankiem Polskim przez banki prywatne, które ofiarowały Londyn, Zurych i Belgję. Bank Polski płacił nadal utrzymane kursy, zaś w prywatnych obrotach płacono za dolary 8.88 i pół w związku z brakiem złotych na rynku wskutek ultima. Złotem obracano po 4.73.

Dla papierów procentowych tendencja niejednolita.

Z papierów państwowych słabsza była 5 proc. i 6 proc. Pożyczka Dolarowa, 5 pr. Pożyczka Konwersyjna i Konwersyjna Kolejowa oraz 10 proc. Pożyczka Kolejowa. Listy zastawne kształtowały się niejednolicie, gdyż mocniejsze były 5 proc. miejskie, pozostałe miejskie oraz ziemskie były słabsze, zaś prowincjonalne utrzymały się. Drobne tranzakcje niekwalifikujące się do notowań robiono 4 i pół proc. miejskiemi po 65. Obligacje przy obrotach małych cokolwiek mocniejsze. W obrotach prywatnych płacono za obligacje t. zw. Kanalizacyjne w walucie złotowej, a więc 4 i pół proc. po 67.

Drobna realizacja akcyj.

Wieczorem tendencja była cokolwiek słabsza w związku z ogólnym brakiem gotówki, który to fakt obserwujemy stale przy ultimo. Natarczywej podaży materjału jednak nie było, wobec czego na giełdzie zapanowała tendencja niejednolita z przewagą słabszej. Zniżka przypadła w pierwszym rzędzie na papiery spekulacyjne, jak Starachowice i Węgiel.

Z grupy bankowej żywe obroty przypadały na Bank Polski, a mocniejszą tendencję miały Bank Zachodni, Związku Spółek Zarobkowych i Przemysłowy we Lwowie. Chemicznemi nie interesowano się zupełnie, zaś z elektrycznych drobne partje sprzedano P. T. E. po kursie wyższym. — Cukrownicze przy obrotach średnich utrzymały się, zaś z cementowych zyskał na kursie Firley. Przy Węglu zauważyć można było realizację. Noblem zainteresowanie nadal małe. W dziale metalurgicznym wyróżniany był Fitzner, który zaczyna się wysuwać w dziale metalurgicznym na pierwsze miejsce i zyskał około 10 proc. na kursie, mało zaś robiono popularnym Lilpopem, a Starachowice, jako papier spekulacyjny straciły na kursie. Włókienniczemi obroty małe przy tendencji słabszej dla Żyrardowa. Z handlowych obracano więcej niż dawniej Borkowskim.

—:::—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ LEKKA ZWYŻKA CEN.

Warszawa, 29 października. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. stacja załad., w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongres. (41.00), Jęczmień kongr. brow. 41.50, pomorski na kaszę (40.30), Owies kongres. 38.00, Otręby żytnie 25.00. Ceny orjentacyjne ustalone przez Komisję Notowań fr. st. załad. Pszenica 48.00 — 49.00. Usposobienie spokojne. Obrót mały.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — Dziewczę z karuzeli
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apollo" — Banda białych masek
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" —„Metropolis"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Więźniowie gór
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

Corso" — Rinaldo Rinaldini—Nowoczesny złodziej z Bagdadu.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy"—Na paryskim bruku.
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand-Kino — Miraż.
Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial" — Wódz Indjan.

„Luna"
Początek seansów: o godz. 5, 7 i 10)

„Nowości" — Zwycięzcy przestworzy. Występy artystyczne.

„Odeon" — Rinaldo Rinaldini—Nowoczesny złodziej z Bagdadu.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" Krzyżowa droga białych niewolnic.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — „Metropolis"
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Karjera Modelki"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowem dane będzie po cenach popularnych „Kredowe koło". Następne najbliższe przedstawienie rekordowej co do powodzenia sztuki dane będzie w przyszłym tygodniu we wtorek świąteczny wieczorem.

Dziś wieczorem po raz drugi „Dziady". Początek o godz. 8 m. 30, koniec o godz. 12-ej.

Jutro, niedziela, o godz. 12 w południe „Tomcio Paluch", arcywesoła, efektowna bajeczka dla dzieci B. Hertza i W. Tatarkiewiczówny; o godz. 4 po południu ostatnie przed zejściem na czas dłuższy z afisza powtórzenie wybornej komedii salonowej Hennequin'a „Królowa Biarritz" z Ir. Grywińską, Relewicz-Ziembińską, Krotkem i Znlczem w głównych rolach. Ceny popularne. Wieczorem „Dziady", które następnie dane będą we wtorek świąteczny (Wszystkich Świętych) o godzinie 3 i pół po południu (nie o 4-ej) oraz w środę wieczorem (Dzień Zaduszny).

„PANNA FLUTE".

znakomita komedja Verneuil'a, nieporównanie grana przez St. Jarkowską, dana będzie w nadchodzący poniedziałek po cenach popularnych.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 4.20 po południu lekka amerykańska komedja „Mąż z loterji". Ceny najniższe. Wieczorem o godz. 8.20 premjera wielce ciekawej sztuki osnutej na tle emigracji rosyjskiej w Paryżu p. t. „Szał miłości". W głównych rolach pp. Bronowska, Openówna, Sobotkowska, Kubiński, Szafrański, który sztukę wyreżyserował.

Jutro dwa przedstawienia o 4.20 po poł. i o 8.20 wiecz. „Szał miłości". Kasa czynna od 10 rano do 9 wieczór bez przerwy.

TEATR POPULARNY W SALI GEYERA

Dziś o godz. 8.20 wieczorem amerykańska lekka komedja p. t. „Mąż z loterji".

Jutro, w niedzielę, o godz. 4.20 i 8.20 „Mąż z loterji".

Na wszystkie przedstawienia bilety są do nabycia w kasie teatru, w godzinach od 5 do 7 wiecz., w niedzielę i święta od 11 rano do 1 i od 2 do 9 wieczorem bez przerwy.

———:o:———

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sobota, 29-go października.

Warszawa, 1111 m. — 12.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, P. A. T. oraz nad program; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P. A. T. oraz nadprogram; 16.00 Odczyt p. t. „Kongres w Locarno o idei wolności w wychowaniu" wygł. dyr. Jadwiga Barszczewska-Michałowska; 16.35 Nad program i komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Bilans handlowy Polski" (zarys rozwoju) wygłosi p. Tadeusz Janiszowski; 17.05 Przegląd wydawnictw perjodycznych, omówi prof. Henryk Mościcki; 17.20 Odczyt p. t. „Twórczość Żeromskiego" Odczyt I. (Dział „Literatura polska") wygłosi p. dr. Konrad Górski; 17.45 Program dla dzieci. Audycja zespołowa z muzyką i śpiewami. Żywy numer „Płomyczka". oraz koncert; 19.00 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości, wygłosi p. Ludwik Lawiński. Komunikat Tow. Zachęty Hod. Koni; 19.35 „Radjokronika", wygłosi dr. Marjan Stępowski; 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z sali konserwatorjum warszawskiego. Koncert Łotewskiego Chóru Narodowego pod dyr. Teodora Reitera, dyrygenta Opery Ryskiej. Podczas przerwy koncertu biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

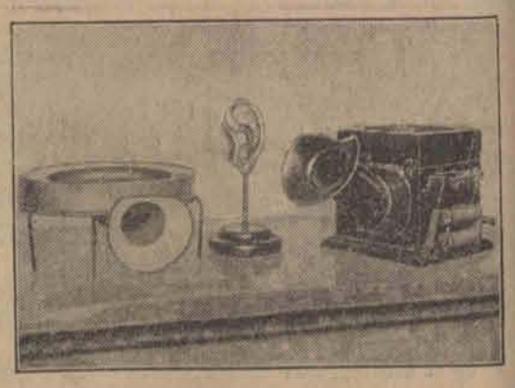

W początkach listopada przypada pięćdziesięciolecie wprowadzenia telefonu w Europie. Na ilustracji widzimy pierwszy aparat telefoniczny z przed lat 50.

TEATR LITER.-ARTYST. „GONG".

Dziś po raz piąty arcywesoła, szlagerowa rewja p. t. „Płać pan złotówkę". Na czoło programu wysunął się wesoły sketsch aktualny p. t. „Płać pan złotówkę", ujmujący satyrycznie przepisy policyjne w małem państewku Pomeranji. Pp. Jaśkówna, Laskowski i Sielański dają w tym sketschu koncertową grę. Piękna p. Talarico czaruje publiczność swym głosem jako cyganka i indjanka. P. Czesław Skonieczny rozśmiesza publiczność do łez jako farmaceuta. P. Bukojemska jako fortancerka i w nastrojowej piosence „Mój stary Będzin" zbiera huczne oklaski. Bolcio Kamiński jako baletmistrz i w piosence Nela p. t. „Tra la la" zmuszony jest do bisowania. Balet pod kierunkiem baletmistrza Wojnara z pp. Runowiecką i J. Soboltówną na czele bisuje kilka doskonałych numerów tanecznych. Zapowiada z humorem dyr. Jastrzębiec.

APOLLO
Konstantynowska 16.
Dziś i dni następnych!
Po raz pierwszy w Łodzi.

Arcydzieło sensacyjne niemieckiej UFY! p. t.
BANDA BIAŁYCH MASEK
10 akt. niesamowitych przygód detektywa w walce z bandą fałszerzy banknotów.
W rolach głównych: **Stuart Webbs, Imogena Robertson, Aud Egede Nisson.**
ANONS: następny program: PAT i PATACHON jako miljarderzy.

Najtaniej i na najdogodniejszych warunkach nabyć można od najwytworniejszych **MEBLE** do najskromniejszych tylko w firmie **F. NASIELSKI** GÓRNY RYNEK **ul. RZGOWSKA № 2.**
Długoletnia gwarancja! Tel.-4308.

„RADIO" GUM. Najlepsza marka światowa.

Przychodnia „SALUS"
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystyczny Główna 41, tel. 46-65.
Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.). Zdjęcia i naświetlania rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Dr. **H. LUBICZ** Cegielniana 43 — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem. Przyjmuje od godz. 8—10 i 5—8

Dr. **STUPEL** Szkolna 12. Choroby, włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową. Przyjmuje od 12—3 po poł. i od 6—9 wiecz.

Doktór **H. Wołkowyski** Zachodnia 57. (Cegielniana 19) Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. od 4—8 w niedz. i święta od 11—1. Dla pań od 4—5 Oddzielna poczekalnia, tel. 37-70

Wytwór... Pieców i Kuchen Przenośnych, nagrodzona na wystawie Gospod. Higjenicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem **„Koźminek" Główna 51.**

Dr. **P. BRAUN** Południowa 23 Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem Lampa kwarcowa) Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

Dr. **M. Glazer** Zielona 6. TEL. 45-49. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Dr. med. **EKKERT** Kilińskiego 143 przy Głównej choroby weneryczne, skórne i dróg moczowych przyjmuje od godz. 12 — 1½ od godz 6½—8½.

GABINET Lek.-Dentys. TONDOWSKA 51 Główna 51 LECZENIE plombowanie zębów. ZĘBY sztuczne na podniebieniu i bez podniebienia. Korony złote i platynowe. Mostki złote Spłaty częściowe.

Dr. med. **PRYBULSKI** powrócił choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia) Zawadzka nr. 1.

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku. **Piotrkowska 294,** tel. 22-09 przy przystanku tram. pabjanickich) przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki. **Porada 3 złote.** :-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. **Różaner** powrócił. Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem. NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98 Przyjmuje od 8-10 i od 5—8. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **S. Lewkowicz** Choroby skórne, weneryczne i płciowe Konstantynowska 12 Tel. 55—52. przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8. dla pań od 4—5. Dla niezamożnych ceny lecznicze

Dr. Heller Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje do 10 r. 1½-2 i 4—8 przeprowadz. się na ul. Nawrot 2.

ODEON Po raz pierwszy w Łodzi. **PAT i PATACHON** jako **MILJARDERZY** PREMJERA W PONIEDZIAŁEK

Uwaga, Robotnicy!
MEBLE własnego wyrobu
poleca wszelkiego rodzaju pojedyńcze i komplety
na raty, wkład 20 proc. i za gotówkę
M. FOGEL, Główna 47.
UWAGA: dojazd tramwajem Nr. Nr. 4, 6, 10

Pokuszerka Piątkowa przyjmuje zamówienia i masaże Piotrkowska 132.

Obuwie trwałe bielizna, manufaktura swetry damskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Jan Nawrocki Pabjanice Warszawska 79 zgubił książeczkę wojskową wydaną w 31 pułk. Strz. Kan. P.K.U. w Sieradzu.

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłaty Piotrkowska 37. III wejście, I piętro.

Stenografji wyuczam listownie, najdoskonalej: Instytut Stenograficzny. Warszawa, Krucza 26. Żądajcie prospektów. 5198 7921

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	—	zł. 2.60
Dla robotników	—	—	—	—	„ 2.20
Na prowincji	—	—	—	—	„ 3.50
Zagranicą	—	—	—	—	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stynalkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ilnicki